



## Kurier ojcem chrzestnym nowego teledysku Budki Suflera

Ostatnie konsultacje Mądzika z Budką, tym razem telefoniczne.

Fot. Emilia Szumowska

# CHODŹ w wizji Leszka Mądzika

Do autorstwa pomysłu przyznaje się Romuald Lipko, ale i wszyscy przypominają sobie tę chwilę sprzed kilku miesięcy w Poznaniu, gdy pomysł eksplodował. Jedli we czterech coś w barze przed siedzibą Teatru Ósmego Dnia przy ul. Ratajczaka zwrócili twarzami do szyby. A przed witryną przeszedł - z lewa ku prawej - Leszek Mądzik, pozdrawiając lubelskich znajomych spotkanych w odległym mieście, gdzie przyjeżdża na zajęcia w ASP. I wtedy właśnie, chyba Romek, rzucił: - A dlaczego nie Mądzik?

Później były jakieś zobowiązania koncertowe, ale, gdy wszyscy zjechali na święta do domu, do pomysłu wrócono. Umyślnym od kontaktu Budki Suflera z twórcą Sceny Plastycznej KUL wyznaczono Tomka Zeliszewskiego. Ten przypomniał sobie, że niżej podpisany należy do znajomych Mądzika i że najlepiej podejście przeprowadzić tą drogą.

Effekt znany: Kurier, w imieniu którego działałem, może się nazwać ojcem chrzestnym mariażu Budki Suflera z Leszkiem Mądzikiem. Argumentem, który przeważał o pozytywnej decyzji tego ostatniego, było nowe wyzwanie, forma teledysku, czy jak kto woli videoclipu, z jaką znany w całej Europie twórca Sceny Plastycznej nigdy jeszcze nie miał do czynienia.

- W zasadzie jest mi wstyd, że pomysł zrodził się tak późno - mówi Romek Lipko. - Od lat działamy i mieszkamy w jednym mieście, od lat cenimy twórczość Leszka, a nigdy nie było stymulatora, żeby doprowadzić do wspólnej pracy. Może decydował nasz brak odwagi, obawa, że Mądzik nie zechce zejść kilka piętér niżej ze sztuką którą uprawia? W każ-

dym razie cieszę się, że do tego spotkania wreszcie doszło, oddając się cały do jego dyspozycji - wyznał leader Budki w studiu telewizyjnym gdzie videoclip do utworu *Chodź* z jego muzyką i tekstem Tomka Zeliszewskiego w poprzednią niedzielę nagrywano.

Akustyk Sceny Plastycznej pełni rolę łącznika ze studiem. Rozgorączkowany, nie mogąc się doprosić o wyłączenie któregoś z reflektorów rzuca pytanie: - Jest tu jakiś oświetlenie? (!) Pod komputerami kręczone są sceny z udziałem Zeliszewskiego przy perkusji: - Co robicie temu starszemu panu? - wchodzi z dowcipem Krzysiek Cugowski, który dopiero zjawiał się na planie. Mądzik ustala oświetlenie i kolejne ujęcia kamery za którą stoi Janusz Kędziora. - Zabierzcie tę drabinę - dysponuje - żeby nie było jak z samochodem w „Krzyżakach”. - Albo z zegarkiem Juranda - ktoś dopowiada.

Zaciekawienie, skupienie, mozolna kilkugodzinna praca po uprzednim przygotowaniu i po ujęciach w starej auli KUL, gdzie „grały” elementy scenograficzne ze spektakli Mądzika. W środę, 31 stycznia montaż videoclipu. -

Montaż to 90 procent sukcesu a ja będę robił to po raz pierwszy - wyznaje Leszek Mądzik. - Jak zobaczę całość będę mógł mówić o efektach.

- Czy przy pomysłach na teledysk ważny był tekst piosenki *Chodź*? - pytam Leszka Mądzika. - Najbardziej sugerowałem się klimatem utworu. Tekstem na tyle, żeby nie było z nim przeciwieństw. Dla mnie, jak zwykle, najważniejsza jest przestrzeń, barwa, dźwięk. Jeśli podjąłem się tego eksperymentu, działania w materii obcej poniekąd mojemu teatrowi to - przyznam - dlatego, żeby zaprzeczyć temu co oglądam w magnie videoclipów. Czy się uda - zobaczymy.

Premiera - o czym dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili - odbyła się wczoraj w Telewizji Lublin 3. O efektach napiszemy.

Andrzej Molik